

Dzień Ręcznika – być jak Douglas Adams!

Autor tekstu: **Oskar Trzmiel**

Święta humanistyczne są nam potrzebne, prawda? Mówi się o Dniu Darwina (12 lutego), wspomina się o rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (10 grudnia), jest Międzynarodowy Dzień Humanizmu (letnie przesilenie, 21 czerwca). Owszem: potrzebne są dni Nauki, Praw, Humanizmu — ale by nie było zbyt „sierjownie”, powinien być jeszcze po prostu Dzień Radości Życia! Dlaczego by nie już, na przykład w środę 25 maja? Dla wtajemniczonych 25 maja już jest wielkim i ważnym świętem. A dla niewtajemniczonych może będzie?

11 maja minęła dziesiąta rocznica przedwczesnej śmierci Wielkiego Pogodnego Człowieka, angielskiego komediopisarza Douglasa Adamsa, twórcy pierwszego przewodnika po naszej galaktyce — „The Hitchhiker's Guide to the Galaxy”, który otworzył nam oczy na cuda Wszechświata, powiedział, jak ruszyć do gwiazd i zdefiniował archetyp kosmicznego autostopowicza. Sam Douglas był człowiekiem żyjącym pięknie i pełną piersią, a dla wielu jest godnym naśladowania wzorem współczesnego humanisty. Od 10 lat wspominamy go 25 maja, obchodząc Dzień Ręcznika.

Ręcznik

Jak się świętuje Dzień Ręcznika? To proste: bierzesz ulubiony ręcznik, przewieszasz go przez ramię i paradujesz z nim radośnie od rana do wieczora, wyjaśniając wszystkim zdziwionym, o co chodzi. Dlaczego ręcznik? Bo jest to symbol i atrybut każdego galaktycznego autostopowicza. Przewodnik „Autostopem przez Galaktykę” opisuje go tak:

Ręcznik, mówi, to najbardziej nieprawdopodobnie użyteczna rzecz, jaką może posiadać międzyplanetarny autostopowicz. Częściowo dlatego, że ma olbrzymie zastosowanie praktyczne. Można owinać się nim dla ochrony przed chłodem, przemierzając zimne księżycy Jaglana Beta; można położyć się na nim na roziskrzonych, marmurowych piaskach plaż Santraginusa V, wdychając odurzające morskie powietrze; można przykryć się nim, śpiąc pod czerwonymi gwiazdami na pustynnym świecie Kakrafoonu; można posłużyć się nim jak żaglem, płynąc małą tratwą w dół powolnej rzeki Moth; zmoczyć go i używać jako broni w walce wręcz; zawinąć na głowie dla ochrony przed szkodliwymi wyziewami lub wzrokiem żarłocznego Bugblattera, bestii z Traala (nieprawdopodobnie tępe zwierzę, które uważa, że jeżeli ty go nie widzisz, ono też cię nie widzi. Głupie jak szczotka, ale naprawdę niezwykle żarłoczne); w razie niebezpieczeństwa wymachując ręcznikiem, można dawać sygnały alarmowe — no i oczywiście można wycierać się nim, jeżeli ciągle jeszcze jest dostatecznie czysty.

Co więcej, ręcznik ma ogromne znaczenie psychologiczne. Tak się składa, że jeżeli jakiś strag („strag” — nie-autostopowicz) stwierdzi, że autostopowicz ma przy sobie ręcznik, automatycznie dochodzi do wniosku, że posiada on także szczotkę do zębów, ręczniczek do twarzy, mydło, puszkę sucharów, termos, kompas, mapy, kłębek sznurka, spray przeciw komarom, płaszcz przeciwdeszczowy, skafander próżniowy i tak dalej. Ponadto strag pożyczy chętnie autostopowiczowi któryś z tych czy jakikolwiek inny przedmiot, który autostopowicz mógłby przypadkowo „zgubić”. Pomyśli sobie też, że ktoś, kto przemierzył autostopem Galaktykę wzdłuż i wszerz, znosił niewygody, walczył na przekór wszystkim przeciwnościom, zwyciężał i ciągle wiedział, gdzie ma ręcznik — jest bez wątpienia człowiekiem, z którym należy się liczyć.” [1]

Wiemy zatem, czemu ręcznik. A czemu Douglas Adams? Bo jego życie było życiem prawdziwego humanisty i racjonalisty — bo był człowiekiem wielkim i pogodnym, dał nam świat Arthura Denta, świat Dirka Gently’ego i inne fontanny humoru, był miłośnikiem nauki, fascynatem nowych technologii, działał na rzecz ochrony środowiska, był „radykalnym ateistą”. [2]

Wielki i Pogodny

Był bardzo dumny, że urodził się w roku 1952, w Cambridge, a w dodatku jego inicjały to D.N.A. - jakie można mieć życie po takim początku!? Wielki był dosłownie: miał prawie dwa metry wzrostu, i nie garbił się (jak wielu nazbyt wysokich). Jak sam żartował, na szkolnych wycieczkach nauczyciele mówili klasie nie „spotykamy się pod wieżą zegarową”, ale „spotykamy się pod Racjonalista.pl

Adamsem". Żartował też ze swego wielkiego i wiecznie zatkanego nosa: wiele ekspedycji speleologicznych wyruszyło, by zbadać możliwość jego odblokowania — większość wróciła kompletnie zdezorientowana, a te, które nie wróciły, powiększyły tylko problem.. Adams lubił śmiać się z siebie, a z innych żartował delikatnie i z sympatią. Miał niezwykle poczucie absurdu i dziwną zdolność do jednocześnie absurdalnych i logicznych skojarzeń. Lubiał wyśmiewać — ale nie ludzi, lecz ich dziwne idee. Miał dziecięcą bezpośredniość i zdolność trafiania w sedno, gdy inni musieli używać zawitych tłumaczeń. Miał też pasję komunikowania się: jak stwierdził Christopher Cerf, entuzjastycznie dzielił się swą wiedzą z każdym kto chciał (a nawet nie chciał) słuchać, i potrafił przykuć rozmówcę do stołu, fotela czy telefonu na długie godziny.

Adams lubił cieszyć się życiem i żyć w sposób pełny. Wiele podróżował, zjeździł różne dalekie i trudno dostępne zakątki świata — łącznie z Wyspą Wielkanocną (niestety, przypadkiem był tam tylko godzinę). Lubiał nurkować — nie tylko dlatego, że w głębinach ważył dużo mniej, niż swe zwykłe 120 kilo! Uwielbiał japońską kuchnię. Lubiał whisky (ale jej nie pił), margheritę (po której kupował dziwne rzeczy), krwawą Mary (tylko na lotniskach) i gin z tonikiem (nudny, ale bezpieczny). Lubiał „Weekly World News” — najśmieszniejszą gazetę na świecie.

Adams uwielbiał muzykę. Szczególnie upodobał sobie Beatlesów, Procol Harum, Pink Floyd i Dire Straits. Sam grał na gitarze (leworęcznej) i pianinie, a w szkole śpiewał w chórze. Słuchając piosenki „Grand Hotel” Procol Harum wpadł na pomysł Restauracji na Końcu Wszechświata. Gdy zaprosił na kolację Gary Brookera, pamiętał jego piosenki lepiej, niż on sam, i podgrywał je na pianinie. To on podobno wybrał tytuł dla znakomitego albumu Pink Floyd pt. „Division Bell”. Podziwiał genialność dzieła J.S.Bacha i w I tomie Dirka Gently’ego na motyw doskonałej muzyki Wszechświata wybrał fragment Kantaty nr 6 na poniedziałek po Wielkanocy.

Pisarz multimedialny

Douglas Adams od urodzenia był pisarzem. Są ci, którzy czasem pisują — i są pisarze. I od początku interesowała go wyłącznie komedia. Podobno na Literaturę Angielską do Cambridge zdał przede wszystkim po to, by dostać się do „Footlights” — sławnego klubu młodych komediopisarzy. Na studiach pisał swoje pierwsze historyjki i skecze. Jeden z nich trafił nawet do odcinka „Latającego Cyrku Monty Pythona”. Potem pisał dla radia i telewizji BBC (m.in. do serialu „Doctor Who”).

Przewodnik „Autostopem przez Galaktykę” narodził się w 1978 jako serial radiowy, a w 1979 ukazał się jako książka. Znana jest historyjka oryginalnego pomysłu, związana z pewnym polem pod Innsbruckiem. Cały cykl Przewodnika to trylogia w pięciu częściach. O pamiętnych momentach, genialnych pomysłach, słynnych zdaniach i niezapomnianych bohaterach można by długo... ale ci, co czytali, wszystko to znają, a pozostali niech sięgną po dzieło, a nie streszczenia. Zachęćmy ich jedynie objawieniem, że odpowiedź, której wielu szuka — na wielkie pytanie o Życie, Wszechświat i Wszystko Inne — została już dawno odkryta i, jak wie każdy świadomy mieszkaniec Galaktyki, brzmi: „42” (prawda, jaka oszczędność czasu?).

Niezwykłym i kalejdoskopowo barwnym dziełem jest też „Holistyczna Agencja Detektywistyczna Dirka Gently’ego” (1986). Adams sam określił tę książkę jako „rodzaj horrorowo-strasznej czasowo-podróżniczej detektywistycznej romantycznej epickiej komedii, zajmującej się głównie błotem, muzyką i mechaniką kwantową”. Zachęcające, prawda? Jej kontynuacją był „Długi Mroczny Podwieczorek Dusz”.

Jeśli ktoś pragnie poduczyć się progresywnej angielszczyzny, powinien sięgnąć po dwie części słownika „The Meaning of Liff”, w którym Adams razem z Johnem Lloydem znaleźli mnóstwo nowych słów dla pojęć i rzeczy, które nie miały dotąd własnego słowa, i przy okazji wykazali, jak niesłychanie arbitralnym i wybiórczym dziełem jest Oxford English Dictionary.



Adams miał talent dostrzegania sprzeczności i idiotyzmów świata oraz słabości człowieka, i opisywania ich lekko, zabawnie i zupełnie zrozumiale. Książki Adamsa czyta się naturalnie i jednym tchem. Zadziwia (pozorna) prostota jego stylu — kosztująca go wiele pracy. Słynne były jego monstrialne napady niemocy pisarskiej i obowiązkowe niedotrzymywanie terminów wydawniczych.

Jako się rzekło, Adams był pisarzem multimedialnym, śmiało wykorzystującym nowe technologie — w końcu Przewodnik powstał najpierw jako dzieło radiowe. Kiedy ukazał się jako książka, Adams uczestniczył w przerobieniu go na serial TV. Już w 1983 roku natomiast przełożył świat „Przewodnika” na komputerową grę fabularną dla amerykańskiego Infocomu. Potem współtworzył jeszcze trzy inne gry, w tym znaną „Starship Titanic”, która najpierw powstała jako gra, a potem jako powieść. Adams, popisując się talentem aktorskim, „własnonownie” nagrał wszystkie swoje książki jako audio-booki. Brał udział w nagraniach wielu programów telewizyjnych i radiowych, oraz trzy razy zabierał się do adaptacji „Przewodnika” na film fabularny (który powstał już po jego śmierci).

Adams z rezerwą odnosił się do pojęcia sztuki i bardzo starał się jej nie uprawiać uważał, że formalizm sztuk pięknych ogranicza kreatywność — stąd również zainteresowanie gramami, radiem, audio-bookami itd. Jak powiedział, w 1962 roku nikt nie nazywał rocka sztuką, i dzięki temu stworzył tyle fantastycznej muzyki. Adams też nie tworzył sztuki — po prostu pisał książki.

Być może również dzięki temu każde, a przynajmniej co drugie zdanie z książek Adamsa wywołuje uśmiech. Jednak humor to w dużej części angielski, idiomatyczny, więc jeśli chce się wycisnąć z jego książek maksimum zabawy, po prostu trzeba je czytać w oryginale.

Nauka

Adams był przyjacielem Richarda Dawkinsa. Poznał go zresztą (na swych 40 urodzinach) z jego przyszłą żoną Lallą. Sami panowie poznali się wcześniej, gdy Dawkins wysłał mu podziękowanie za „Holistyczną Agencję Detektywistyczną Dirka Gently’ego” i za cykl „Przewodnika”. Okazało się, że Adams był równym entuzjastą „Ślepego zegarmistrza”. Na kolacji u Adamsa Dawkins był zadziwiony jego poczuciem humoru, elokwencją, ale przede wszystkim głębokim odczytaniem naukowym. Był odczytany w większości dziedzin współczesnej nauki, czasem na poziomie popularnym, czasem prawdziwie fachowym. Miał niezaspokojoną ciekawość poznania i potrzebę zrozumienia świata. Myślał nawet o powrocie na uczelnię i studiowaniu zoologii — Dawkins odradził mu to: i tak wiedział już mnóstwo o nauce. Widać to świetnie w jego książkach — choćby w licznych urządzeniach i teoriach z przyszłości, które, choć absurdalne, mają swą konsekwencję i odniesienia do prawdziwych naukowych odkryć i teorii (prześmieszny przykład to choćby „bistromatyka” — odkryta w restauracjach największa moc obliczeniowa znana w paranauce). Jak stwierdził Dawkins, Adams myślał jak naukowiec — ale dużo śmieszniej.

Adams zafascynowany był szczególnie ewolucją, myśleniem w kategoriach ewolucyjnych aplikowanym do wielu obszarów nauki i życia. Zadziwiała go, jak ogromna złożoność i różnorodność mogą powstawać z prostoty — współdziałania kilku podstawowych zasad. Uważał, że największą przemianą, jakiej jesteśmy świadkami w dzisiejszych czasach w wyniku odkryć nauki, jest przemiana naszego rozumienia świata od centralnie zarządzanego, sterowanego „od góry” do sterowanego „od dołu”, przez współdziałanie miliardów prostych elementów, z których interakcji w emergentny sposób tworzą się kolejne piętra złożoności. I dotyczy to w równym stopniu biologii, działania naszych umysłów, procesów społecznych i prowadzenia biznesu — więc każdy powinien to

zrozumieć. Jak pisał o ewolucji: „Sprawa z ewolucją jest taka, że jeśli nie wywróciła twojego mózgu na drugą stronę, raczej jej nie rozumiałeś”.

Technologia

Adams znał się na „sprzęcie”, jak nikt inny. Był absolutnym fanem nowych technologii. Był też technicznym guru dla wielu swych znajomych, którzy dzwonili i pisali do niego, gdy mieli kłopoty z komputerem lub gdy chcieli po prostu wiedzieć, co mają myśleć o jakiejś nowince. Douglas, jak go określił Stephen Fry, był uznanym poetą „nowego sprzętu” — to on zawsze znajdował najtrafniejszy epitet, metaforę, analogię świetnie podsumowującą każdy gadżet. Miał wręcz instynktowne zrozumienie technologii, jej wad i zalet. I był wobec nowości bardzo krytyczny. Chciał już „sprzętu, który działa”, a nie jeszcze „nowej technologii” — to drugie poznaje się po tym, że w zestawie jest gruby podręcznik użytkownika.

Jak sam twierdził, pierwszy komputer osobisty zobaczył na wystawie sklepu w Londynie, a pierwszego Apple’a w siedzibie Infocomu w USA w 1983. Miał kilka różnych głupiutkich domowych komputerków, aż wreszcie stał się chyba pierwszym posiadaczem Maca w Wielkiej Brytanii i najbardziej znanym użytkownikiem produktów Apple’a. Poznał je tak świetnie i pisał o nich tak ciekawie, że został jednym z kilku na świecie posiadaczy tytułu „Apple Master”. Z właściwą mu przenikliwością w informatyce widział dużo więcej, niż tylko użyteczność: według niego programowanie — to jak z zestawu prostych komend rodzi się niesłychana złożoność gier, programów i środowisk — dało nam np. naoczną lekcję i działający model ewolucji. Adams był też zafascynowany internetem, jako wielkim interaktywnym medium dającym nam znów wpływ na świat.

Przyroda

W 1985 roku Adams, idąc przez dżunglę na Madagaskarze z przyrodnikiem Markiem Carvardine, zapytał go, co jest takiego wyjątkowego w lasach równikowych? Ten opowiedział mu (w jakieś 2 minuty) o różnicy między dżunglą a zwykłym lasem i o powodach, dla których ta pierwsza jest tak niesłychanie złożona i tak wrażliwa. Adams milczał potem dłuższą chwilę myśląc, jak niewielki zbiór informacji właśnie zmienił jego widzenie świata. Był wielkim miłośnikiem przyrody, miał ogromny szacunek dla bogactwa życia na Ziemi i głęboko przeżywał niszczenie go przez człowieka — czy było to tępienie zagrożonych gatunków, czy budowa Tamy Trzech Przełomów w Chinach.

Dlatego za swoją najważniejszą książkę uważał „Last Chance to See” — opowieść o sześciu ginących gatunkach, którą napisał właśnie z Markiem Carvardine. Było to sprawozdanie z sześciu podróży na spotkanie z zagrożonymi zwierzętami. Propozycją pierwszej — na Madagaskar — był kompletnie zaskoczony, ale zgodził się bez wahania (również dlatego, że dawała wymówkę dla niedotrzymania kolejnego terminu wydawniczego). Okazała się fascynująca, jak i pięć kolejnych, a kipiące humorem relacje Adama sprawiły, że książka i realizowany równolegle serial radiowy zyskały dużą popularność [3]. Adams do końca życia aktywnie wspierał różne inicjatywy dla ochrony środowiska, w tym kampanie fundacji „Dian Fossey Gorilla Fund” oraz „Save the Rhino”, dla której wziął udział we wstępnym etapie wejścia na Kilimandżaro w stroju nosorożca.

Ateizm

Adams często określał się „radykalnym ateistą”. W wywiadzie dla „American Atheists” tłumaczył, że dodaje „radykalnym”, żeby jakiś pełen dobrej woli rozmówca nie pytał go od razu „Chodzi Ci o agnostyka?”. Jako dziecko i nastolatek był głęboko religijny, lecz potem, poszerzając swą wiedzę naukową i filozoficzną, przeszedł przez agnostycyzm do pełnego ateizmu. Nie wierzył, że nie ma żadnego boga, bo wiara nie miała z tym nic wspólnego — użycie słowa „wierzyć” byłoby tu po prostu niegramatyczne.

„Naprawdę wierzę, że nie ma żadnego boga. Właściwie jestem przekonany, że żadnego nie ma - subtelna różnica. Nie widzę strzępu dowodu, że jakiś istnieje. Jeśli miałyby się okazać, że cały czas byłem w błędzie i jednak jakiś jest, a takie legalistyczne, Clintonowskie asekuranctwo ma dla niego znaczenie, i tak bym go nie wielbił.”

Nie lubił relatywizmu i nie uważał, że wszystkie poglądy są równie warte szacunku.

„Jest coś takiego jak ciężar dowodu - kiedyś Bóg był najlepszym znanym

wyjaśnieniem, lecz obecnie mamy dużo lepsze. Bóg nie jest już wyjaśnieniem czegokolwiek, za to sam wymagałby gór wyjaśnień.(...) Na religii byliśmy uczeni z szacunkiem słuchać argumentów, które, wysunięte np. w debacie historycznej, zostałyby wyśmiane jako niemądre i dziecinne."

W nauce (nawet w historii) koncepcje i teorie są pod ciągłym ostrzałem faktów i argumentów — jeśli przeżyją, walczą dalej. Przełomem były dla Adamsa książki Dawkinsa. Jak mówił, chyba przy drugiej lekturze „Samolubnego genu”...

„wszystko nagle wskoczyło na miejsce. To była idea tak uderzająco prosta, a jednocześnie naturalnie budująca całą tę zadziwiającą i niesłychaną złożoność życia. Zachwył, jaki we mnie wzbudziła, czynił zachwył doświadczenia religijnego - szczerze mówiąc — niemądrym. W każdej chwili wolałbym zachwył zrozumienia od zachwył ignorancji."

Adams był jednak zafascynowany religiami, ponieważ miały tak nieobliczalnie olbrzymi wpływ na ludzkie sprawy. Był ciekaw, dlaczego je wynaleźliśmy, do czego się przydają, jak działają? Porównywał ideę Boga do innych fikcji — jak pieniąż - na które ludzie się zgadzają, w wyniku czego robią wspólnie mnóstwo różnych rzeczy. Słynny jest jego improwizowany wykład na konferencji Digital Biota 1998 w Cambridge, zatytułowany "Czy istnieje sztuczny bóg?", z którego pochodzi jego znana parabola o tym, jak wczesny człowiek mógł wpaść na pomysł bogów, i jak słabi jesteśmy w logicznym myśleniu:

„To jakby wyobrazić sobie kałużę, która budzi się pewnego poranka i zaczyna myśleć: "No, no, świat, w którym się znalazłam, jest interesujący — dziura, w której się znajduję, jest i interesująca — jest do mnie całkiem zgrabnie dopasowana, prawda? Właściwie, jest dopasowana niesamowicie dobrze, musiała być zrobiona specjalnie dla mnie!" Ta myśl jest tak zniewalająca, że podczas, gdy słońce wznosi się na niebie i powietrze się ogrzewa, i gdy stopniowo kałuża zmniejsza się i zmniejsza, wciąż kurczowo trzyma się ona mniemania, że wszystko będzie w porządku, bo ten świat został pomyślany dla niej, został zrobiony dla niej! — więc chwila, z którą znika, raczej ją zaskakuje." [4]

Zabawne nawiązania religijne są też w jego książkach. W cyklu „Przewodnika" mamy wyłożoną ostatnią wiadomość od Stwórcy dla swego stworzenia (brzmi: Przepraszamy za niedogodności"). Przewija się tam też zakręcony prorok Zarquon (którego imienia bohaterowie używają jak „Dżizas!") oraz w dwu miejscach bogowie Azgardu. W pierwszej powieści o Dirku Gentym występował Elektryczny Mnich, którego funkcją w pewnej zaawansowanej cywilizacji było wierzyć za swojego właściciela (tak, jak zadaniem magnetowidu jest oglądać nudne programy za właściciela) — praktyczne podejście do wiary! W drugiej powieści z tego cyklu spotykamy znów nordyckich bogów, których tworzą i dają im potęgę ludzie siłą swej wiary, i których brakiem wiary zmieniają w bezdomnych żebraków.

Myśl, że Adams mógłby żyć nadal i być „radykalnym ateistą", wywołuje uśmiech. Bo może nie byłby piątym z Czterech Jeźdźców Nowego Ateizmu, ale byłby dla irracjonalistów sto razy groźniejszy — rozbrajając ich swym genialnym poczuciem humoru. Nie przypadkiem to jemu Dawkins zadedykował „Boga urojonego".

Podsumowanie

Cieszymy się jednak, że żył, był, i wiele nam zostawił. Oto był człowiek, który podchodził do ludzi z przyjaźnią, a do życia z humorem, miał wielkie serce, umiał cieszyć się życiem, znał się na literaturze i muzyce, był niezwykle czytany naukowo, był fanem technologii i gadżetów, podziwiał przyrodę i dbał o środowisko naturalne, nie wierzył w żadne religijne bajki, za to sam pisał wielkie, nowe, pogodne bajki, godne naszych czasów. Czyż nie był pięknym człowiekiem?

Zatem w Dzień Ręcznika i najczęściej, jak się da — bądźmy jak Douglas Adams.

Przypisy:

[1] D.Adams, "The Hitchhiker's Guide to the Galaxy", audio-book, Dove Audio, 1990, (tłumaczenie autora)

[2] Poniższy opis sylwetki Douglasa Adamsa jest oparty w głównej mierze na

pośmiertnym zbiorze jego tekstów, z przedmowami Stephena Frya, Richarda Dawkinsa i Christophera Cerfa:

[3] D.Adams, M.Carvardine, "Last Chance to See", audio-book, The Voyager Company, 1992. Oryginalnie autorzy odbyli 8 podróży, lecz dwie nie znalazły się w książce.

[4] Fragment w tłumaczeniu autora. Zapis audio oraz transkrypt tej mowy można znaleźć na stronie Digital Biota <http://www.biota.org/people/douglasadams/>

Oskar Trzmiel

Ekonomista, wykładowca akademicki, z zamiłowania humanista i racjonalista.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-05-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1792) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1792>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl